

BENEDYKT XVI

***MSZA ŚW. NA ZAKOŃCZENIE SESJI PLENARNEJ
MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI TEOLOGICZNEJ***

HOMILIA

6 października 2006

Drodzy Bracia i Siostry!

Nie przygotowałem prawdziwej homilii, a tylko chciałbym zaproponować kilka myśli, nad którymi możemy pomedytować. Misja św. Brunona, którego dzisiaj wspominamy, ukazuje się w sposób wyraźny; możemy powiedzieć, że wyjaśnia ją kolekta, która — chociaż jej wersja włoska jest nieco odmienna — przypomina nam, że jego misją było milczenie i kontemplacja. Milczenie i kontemplacja mają jeden cel: sprzyjają zachowaniu stałego zjednoczenia z Bogiem pośród krzątaniny codziennego życia. Taki jest ich cel: aby nasza dusza trwała zawsze w zjednoczeniu z Bogiem i by to zjednoczenie przemieniało całe nasze istnienie.

Milczenie i kontemplacja, które cechowały św. Brunona — służą do osiągnięcia tego głębokiego, stałego zjednoczenia z Bogiem pośród krzątaniny każdego dnia. Milczenie i kontemplacja: pięknym powołaniem teologa jest głoszenie. Takie jest jego posłannictwo: w zalewie słów w naszych i innych czasach, przy inflacji słów uobecniać słowa istotne. Sprawiać, aby w słowach było obecne Słowo, Słowo pochodzące od Boga, Słowo, które jest Bogiem.

Czy moglibyśmy jednak — należąc do tego świata z jego wszystkimi słowami — uobecniać Słowo w słowach inaczej niż przez proces oczyszczenia naszego myślenia, który powinien być przede wszystkim procesem oczyszczenia naszych słów? Czyż moglibyśmy otworzyć świat, a najpierw nas samych, na Słowo, nie zagłębiając się w milczenie Boga, z którego pochodzi Jego Słowo? Do oczyszczenia naszych słów, a zatem do oczyszczenia słów świata potrzebujemy milczenia, które staje się kontemplacją, pozwalającą nam wejść w milczenie Boga i w ten sposób dotrzeć tam, gdzie rodzi się Słowo, Słowo odkupieńcze.

Św. Tomasz z Akwinu, w zgodzie z długą tradycją, mówi, że w teologii Bóg nie jest przedmiotem, o którym mówimy. Tak to pojmujemy normalnie. W rzeczywistości Bóg nie jest przedmiotem; Bóg jest podmiotem teologii. Tym, który mówi w teologii, jej podmiotem mówiącym powinien być sam Bóg. A nasze mówienie i myślenie powinno jedynie służyć temu, by mowa Boga, słowo Boże mogło być słuchane i znaleźć miejsce w świecie. I znów jesteśmy zachęceni, by zrezygnować z naszych słów, aby się oczyszczać, tak aby nasze słowa były tylko narzędziem, dzięki któremu Bóg może mówić, a wtedy Bóg rzeczywiście nie będzie przedmiotem, lecz podmiotem teologii.

W tym kontekście przychodzą mi na myśl piękne słowa Pierwszego Listu św. Piotra, wiersz 22 rozdziału pierwszego. Po łacinie brzmią one następująco: *Castificantes animas nostras in oboedientia veritatis*. Posłuszeństwo prawdzie powinno «oczyścić» naszą duszę i tym sposobem sprawić, że słowo i działanie będą prawe. Innymi słowy, mówienie, żeby znaleźć poklask, staranie o to, by mówić to, co ludzie chcą usłyszeć, mówienie tego, co nakazuje dyktatura obiegowych opinii, jest uważane za swego rodzaju prostytutkę słowa i duszy. «Czystość», którą ma na myśli apostoł Piotr, to nieuleganie tym standardom, nieszukanie poklasku, ale zabieganie o to, by dochować posłuszeństwa prawdzie. Myślę, że jest to podstawowa cnota teologa, ta wręcz twarda dyscyplina posłuszeństwa prawdzie, dzięki której stajemy się współpracownikami prawdy, ustami prawdy, aby w tej współczesnej rzece słów nie rozbrzmiewał nasz własny głos, ale przemawiała w nas prawda, rzeczywiście

oczyszczonych i czystych dzięki posłuszeństwu prawdzie. Tym sposobem istotnie możemy być posłańcami prawdy.

Przypomina mi się piękne powiedzenie św. Ignacego Antiocheńskiego: «Kto zrozumiał słowa Pana, pojmuje Jego milczenie, ponieważ poznajemy Pana w Jego milczeniu». Analizowanie słów Jezusa w pewnym punkcie się zatrzymuje, ale trwa w naszych myślach. Dopiero gdy dochodzimy do milczenia Pana, przebywającego ze swoim Ojcem, od którego pochodzą słowa, możemy rzeczywiście zacząć pojmować głębię Jego słów. Słowa Jezusa rodziły się w milczeniu na górze, jak mówi Pismo Święte, z Jego przebywania z Ojcem. Z tej milczącej komunii z Ojcem, z zanurzenia w Ojcu rodzą się słowa, i tylko dochodząc do tego i biorąc to za punkt wyjścia, dochodzimy do prawdziwej głębi słowa i możemy stać się prawdziwymi wyrazicielami słowa. Pan zaprasza nas, mówiąc, byśmy z Nim weszli na górę i zanurzeni w Jego milczeniu, uczyli się na nowo prawdziwego sensu słów.

To powiedziawszy, dochodzimy do dzisiejszych dwóch czytań. Hiob wołał do Pana, a także walczył z Bogiem, bo go traktował z jawną niesprawiedliwością. Teraz staje w obliczu wielkości Boga. I pojmuje, że wobec prawdziwej wielkości Boga całe nasze mówienie jest ubogie i w najmniejszym stopniu nie może się mierzyć z wielkością Jego istnienia, i mówi: «Raz przemówiłem i nie odpowiem, i drugi raz, a niczego nie dodam» (*Hi 40, 5*). Milczenie w obliczu wielkości Boga, bo nasze słowa stają się zbyt małe. Przywodzi mi to na myśl ostatnie tygodnie życia św. Tomasza. W tych ostatnich tygodniach nic już nie napisał, nic więcej nie powiedział. Przyjaciele proszą go: Mistrzu, dlaczego już nie mówisz, dlaczego nie piszesz? A on odpowiada: Wobec tego, co teraz zobaczyłem, wszystkie moje słowa wydają się słomą. Wielki znawca św. Tomasza o. Jean-Pierre Torrel przestrzega, by nie zrozumieć źle tych słów. Słoma nie jest niczym. Słoma daje ziarno i na tym polega wielka wartość słomy. Daje ziarno. Również słoma słów ma swoją wartość jako nosicielka ziarna. Powiedziałbym, że w odniesieniu do nas jest to relatywizacja naszej pracy, a jednocześnie jej dowartościowanie. Jest to również wskazówka, aby nasz sposób pracy, nasza słoma rzeczywiście dawała ziarno słowa Bożego.

Ewangelię kończą słowa: «Kto was słucha, Mnie słucha» (*Łk 10, 16*). Jaka przestroga, jakim rachunkiem sumienia są te słowa! Czy to prawda, że kto mnie słucha, rzeczywiście słucha Chrystusa? Módlmy się i pracujmy, aby coraz bardziej stawało się prawdziwe to, że kto nas słucha, słucha Chrystusa. Amen!